

Rangers FC kibicowsko

Wtorek, 20 sierpnia 2019 r. godz. 17:31, źródło: Legionisci.com

Rangers FC będzie rywalem Legii w 4. rundzie eliminacyjnej Ligi Europy. Można się spodziewać, że Szkoci w czwartek wypełnią sektor gości na naszym stadionie do ostatniego miejsca. Protestantka ekipa z Glasgow zamówiła 1700 biletów, a na wyjazdach potrafi meldować się w bardzo dobrym stylu. Oprócz typowo brytyjskiego stylu, Rangersi mają w swoim repertuarze wiele melodii popularnych w wielu zakątkach świata, m.in. na afrykańskich stadionach.

Rangersi nawet podczas chudych lat mogli liczyć na niesamowite wsparcie publiczności. Ponad 30 tysięcy sprzedanych abonamentów oraz frekwencja na poziomie 40 tysięcy w trzecich i czwartych ligach - tak właśnie fani pokazywali swoją wierność barwom. Nikogo dziwić nie powinna obecnie stała frekwencja na poziomie 44 tys. widzów, bez względu na to czy rywalem w europejskich pucharach jest zespół z Gibraltaru, Luksemburga, czy Danii. Od roku 2016 średnie wypełnienie trybun w całym sezonie wynosi blisko 96 procent!

Sam stadion Ibrox Park może pomieścić 50 947 osoby, ew. minimalnie mniej, kiedy strefy buforowe przy sektorze gości zostaną powiększone. Zazwyczaj przyjezdni zajmują miejsca w narożniku po przekątnej młyna Rangersów.

{YOUTUBE=MRiHiWNQJLA}

W ruchu kibicowskim Rangersów działa obecnie kilka grup kibicowskich, z których główną jest powstała w 2007 roku ekipa "Union Bears". "Bears" to przydomek wszystkich kibiców klubu. W tym samym zresztą roku powstała inna grupa, Vanguard Bears. Dłuższy staż mają grupy NARSA (działają od 1992 roku), ORSA i The Blue Order (2002), a w ostatnich latach powstały jeszcze Sons of Struth oraz Club 1872.

{YOUTUBE=fgKXRw_3JpY}

Union Bears to najbardziej zaangażowana, można powiedzieć "decyzyjna", grupa w ruchu kibicowskim Rangersów. Ich wizytówką jest logo z niebieskim misiem wpisanym we flagę Wielkiej Brytanii i tarczę. Ekipa posiada swoją kilkumetrową niebiesko-białą flagę z nazwą ekipy i wspomnianym logo. Na wyjazdach organizują wspólne przemarsze na stadion, obowiązkowo z bębniem i dopingiem.

{YOUTUBE=78LjRGNLNPE}

Największą kosą dla Rangersów jest oczywiście Celtic - co do tego nikt nie ma wątpliwości. Nienawiść pomiędzy ekipami ma podłoże religijne. Z drugiej strony, Celtic jest jedyną szkocką ekipą, z którą Rangersi mogą konkurować. Wydaje się natomiast, że pod względem opraw meczowych nie mają żadnej konkurencji. O ile Celtic ultrasuje jedynie na niewielkim sektorze, Rangersi głównie prezentują swoje choreografie na całej trybunie za bramką. Prezentacje tworzą przy użyciu malowanych transparentów, sektorówek oraz kartoników - te może nie powalają skomplikowaną formą, ale są czytelne, z dość prostym przesłaniem. Pirotechnika w ich repertuarze, ze względu na wysokie grzywny za ich stosowanie, pojawia się niezwykle rzadko, ale sporadycznie zdarza im się odpalić.

Trzeba przyznać, że fani Rangersów święci nie są i im również zdarza się "nabroić". Choćby podczas niedawnego wyjazdu na Kilmarnock, kiedy aresztowanych zostało czterech kibiców. Fani Rangersów tak cieszyli się ze zwycięskiej bramki zdobytej w końcówce spotkania, że wbiegli na murawę. Zanim jednak znaleźli się na niej, daszek, po którym przemieszczali się, został połamany.

Rangersi mieli już okazję gościć w Warszawie przy okazji meczu swojej drużyny. W 2001 roku właśnie na naszym stadionie rozegrany został mecz Pucharu UEFA pomiędzy Andzi Machaczkała i Glasgow Rangers. Rangersi, którzy przybyli do Warszawy wywiesili na Żylecie (tam zasiadła część ich grupy) dwie flagi. Nie trzeba było długo czekać, by te zmieniły właściciela.